

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-żowe kop. 8
od jednopaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkukrotnego
— po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 15
od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony—4
wierszom jednopaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Karzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.		„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.

Antoni Legiewski

PRZEWODNIK POLSKI

GUIDE INTERPRÈTE POLONAIS

Udzielanie wskazówek przy załatwianiu
wazekich interesów. Asystencyja przy
zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS

46 rue de Bondy.

(12-9)

CZyste wino czerwone krymskie

po kop. 50 butelka

proszę spróbować w handlu Julijana Fuchsa w
Częstochowie. (6-1)

! CYKLODROM !

Z dniem 15 maja r. b., przy alei spacerowej „do budek”, naprzeciw szklarni, otwarty został plac do nauki jazdy na wycypledzie, oraz tor wyścigowy długości $\frac{1}{4}$ wiorsty. Opłata za całoroczny sezon od dorosłych rs. 10, od młodzieży rs. 5. Do początkowej nauki daje się wycypled miejscowy, bez dodatkowej opłaty. Zapisywać się i zasięgać bliższych informacji można u dozorecy cykłodromu Jana Podleskiego, obok placu (dom Oleksiewicza). (5-3)

Z Będzina.

(Korespon. „Tygodnia”).

Deszcz.—Stagnacyja budownicza.—Projektowana stacyja pod Będzinem.—Upadek omnibusów.—Park w Będzinie.

Niestanny deszcz, jaki tu mieliśmy przez parę tygodni, dał się już podobno we znaki nawet rolnikom; my zaś dziękujemy Bogu i za to, bo przynajmniej choć trochę oczyścił on i obmył nasze wiecznie brudne miasto. Ruch budowlany u nas w tym roku bardzo mały. Czemu to przypisać, nie wiemy; wiemy za to, że w Warszawie i innych miastach Europy przy wznoszeniu nowych budowli zachowane są pewne środki ostrożności, żeby przechodniom albo pracującym w tym domu jakaś belka albo cegła nie spadła na głowę; tymczasem w naszym poczciwym Będzinie, kto by tam o takich głupstwach myślał! to też w przeszłym tygodniu wydarzył się smutny wypadek: mieszkaniec tutejszy p. Piechulek, dozorcą przy budowie własnego domu, dostał belką w głowę i w parę godzin ducha wyzionął. Mamy nadzieję, że ten fakt posłuży za przykład dla innych właścicieli domów, aby zabezpieczali siebie i innych od podobnych wypadków.—Przed kilkoma tygodniami mieliśmy tu komisję kolei wiedeńskiej, która obiecała nam przyozdobić Będzin, a raczej jego (in spe) przed-

mieście, wspaniałą stacyją; gdyby ona stała mogła w samym Będzinie, byłibyśmy niezmiernie wdzięczni kolei, gdyż do nowego przedmieścia, około cynkowni Tilmana i Oppenheima mamy około 2 wiorst drogi, a dziś mamy przystanek prawie w samym mieście; czy więc dobrze wyjdziemy na tej zamianie?—wątpię. Prawda, że też komisya obiecała nam przeprowadzić aleję od miasta do stacyi, wysadzić ją nawet drzewami, ale to odległości nie zmniejszy. Tembardziej zaś odległości tej się boimy, że owe sławne omnibusy, na których tyleśmy nadziei pokładali podobno, biorą w łeb. Dziś już wyglądają tak, że panie zmiłuj się! Budy owe odrapano do niemożliwości, a na konie litość bierze patrzeć; już to niech żyje nasza przedsiębiorczość i zaradczosć!.. Mam jeszcze do zanotowania jeden fakt doniosłej wagi: oto zaczyna się u nas wykluczać z jajka park. Góra dominująca nad Będzinem, która z jednej strony graniczy z zamkiem, a z drugiej z cmentarzem i obecnie jest targowiskiem na nierogaciznę, ma być zadrzewiona i zamieniona na park, ale i to także in spe, gdyż dziś dopiero zaprojektowane jest inne miejsce na targowisko, a u nas od projektu do faktu barzdo daleko. Cieszymy się jednak nadzieją, że dzieci nasze będą już miały gdzie odetchnąć świeżem powietrzem.

X. X.

Z Tomaszowa.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Zagadkowy napad.—Trotuary.—Nasze sklepy spożywcze.—Skwery.

Jakkolwiek urządzano już kilka razy na ptaszków tych obławę i masa z nich odsiada już rekolekcyjne, są jeszcze rycerze nocni, kryjący się po lasach, którzy od czasu do czasu trwożą okolicę naszą. Niedawniej jak kilka dni temu, w nocy, na moście obok apteki, znaleziono człowieka w sile wieku, umierającego skutkiem zadanych mu kilku niebezpiecznych ran nożem. Bok, plecy i ręce miał zupełnie pokrajane, a na pytanie policyi niejasno odpowiadał. Po przeprowadzonym śledztwie, okazało się, iż ofiarą tą jest Józef Zaborowski ze wsi Białobrzegi, cieszący się nieszczerłą opinią; podejrzewano go bowiem często o współudział w kradzieżach. Zaborowski znajduje się obecnie w miejscowym szpitalu i życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Wypadek ten wywołał tu ogólną sensacyję. Zaborowski był ubogo ubrany; jak sam twierdził, miał przy sobie 10 kop. i tych mu nie zabrano; przypuszczają ztąd, że Z. był właśnie napastnikiem, a rany odebrał od broniących się lub podejrzewających go o zamiary kradzieży. Inni znów twierdzą, iż rany zostały zadane mu przez jego kamra-

tów, a to ostatnie jest prawdopodobniejsze, gdyż Zaborowski zeznawał, że, ni ztąd ni zowąd, wypadło nań trzech opryszków, którzy, po załatwieniu się z nim, zbiegli czempredzej.

Tomaszów nosi się z zamiarem urządzenia w krótkim czasie w rynku i na dwóch pryncypalnych ulicach trotuarów, kosztem miasta i właścicieli większych posiadłości.

Dwa sklepy spożywcze chrześcijańskie stowarzyszonych, egzystujące od lat paru w mieście naszym, skutkiem lichej i niezaradnej administracyi, kaprysu członków i wycyfywania przy lada okazji swych mizernych wkładów, poczęły robić bokami, no... i w końcu runęły zupełnie ku uciesze... konkurentów. Założony od trzech kwartałów w rynku, sklep kolonialny przez fachowca p. Paszkowskiego, wcale nieźle prosperuje; rozwija się też dobrze skład win pani Willich i cukiernia p. Heinricha. Ta ostatnia szczególnie ma mnóstwo stałych klientów i stałe uznanie, dzięki uprzejmemu zachowaniu się tak samego właściciela, jak i doborowej służby.

Na zakończenie zanotować należy, że nasze ogródki publiczne zanadto już stają się liche i zaniedbane; razem z publicznością spacerują tu jak najspokojniej: rogacizna i trzoda chlewna. *Sygnal Kolejowy.*

KRONIKA ŁÓDZKA.

(Koresp. „Tygodnia”).

Sezon zimowy rozpoczął się już de facto; to też miasto ożywia się przyjeżdżającymi co chwila po zamówienia przedstawicielami wybitniejszych firm z Cesarstwa. Ci, co przybyli, robią zamówienia nader liczne, oczywiście, głównie w dziale wyrobów wełnianych; wiele jednak okolic jak dotąd wstrzymuje się zupełnie z zamówieniami tak, że przepowiedni o tem, czy i o ile obecny sezon korzystny będzie dla naszych fabrykantów, stawiać nie można. Pomyślnie nader wieści o stanie urodzajów w cesarstwie dają jednak pewną rękojmię, że zapotrzebowania będą coraz to liczniejsze w miarę spotrzebowania zeszlorocznych zapasów.—Wyroby z wełny czesankowej wciąż dużym cieszą się popytem, tak, że niektóre fabryki są bezustannie w ruchu i pracują na dwie zmiany dzienną i nocną.—Ceny towarów bawełnianych, jak to było przewidywane, uległy pewnej niższe, a mianowicie o $\frac{1}{4}$ kop. na arszynie szyrtingów, krośniaków i wszelkich wyrobów surowych, a o $\frac{1}{2}$ kop. na arszynie materyjału zwanego lamą. Faktem jest, że fabryki w Łodzi rosą i wyrastają coraz to nowe, jak grzyby po deszczu; co więcej, fabrykacyja łódzka obejmuje coraz to nowe działy wyrobów i teraz oto p. Ast zakłada tu pierwszą fabrykę pyłli do młynów, rodzaj towaru, który dotąd przeważnie spro-

wadzany był, szczególnie w lepszych gatunkach, z zagranicy. — *Kantory spedycyjne* istnieją wszędzie, gdzie rozwinięty jest przemysł fabryczny; u nas jednak ilość ich dochodzi do śmiesznej cyfry; zdaje się, że jeśli tak dalej pójdzie liczba, firm spedycyjnych przewyższy liczbę fabryk. W ostatnich czasach szczególnie mnoży się firm tych coraz to więcej; to też żywot, jaki wiodą, do świetnych bynajmniej nie należy. W tych dniach kilka znaczących firm tutejszych a mianowicie: Tow. Akc. J. Heinzla, M. Silbersteina, R. Kindlera, J. Lorentza, oraz pp. Rychter, Stiller, Bilschowski i Jarciniński, rozesłali *okólnik*, w którym ostrzegają nabywców, że odład zamówionych raz towarów odbierać z powrotem nie będą, chyba, żeby się okazały w sztukach nabytych felery. Przemysłowcy łódzcy odebrali *przepisy* określające świeżo na cały okrąg fabryczny piotrkowski warunki, na jakich istnieć mogą tymczasowo *kasy zapomogowe* robotników fabrycznych. — *Kwestyja budowy tramwajów*, które przy dzisiejszym rozwoju Łodzi, stały się koniecznością, weszła na nowo pod obrady zarządu miasta i tym razem zdaje się wejść w fazę czynu; wkrótce spodziewać się można ogłoszenia konkursu i rozpoczęcia budowy. Roboty około budowy *nowego szlachtuza*, przy których za sumę 61000 rs. utrzymał się przedsiębiorca z Częstochowy p. Michał Hertz, zostały już rozpoczęte. Wogóle ruch budowlany jest niezmiernie ożywiony; wykończeniu tylko wielu gmachów staje na przeszkodzie brak piaskowca. Zapasy kieleckich i szydłowieckich kopalń, których produkcja nie jest odpowiednio rozwiniętą wyczerpane są zupełnie i tego rodzaju materiał budowlany sprowadza się obecnie do Łodzi ze Szlązka. W roku bieżącym stanie też tu nowy, a 7-my z rzędu w Łodzi, *dom familijny* dla rodzin robotniczych, przy zakładach przemysłowych Tow. Akc. Heinzla i Kunitzera w Widzewie. — Na dzień 22 b. m. mamy zapowiedziany *koncert Lutni*; rozprzedaż biletów, jak zwykle idzie rażno. Na dzień następujący naznaczono znów *ogólne zebranie* członków tej sympatycznej instytucji, na którym odczytane zostanie sprawozdanie roczne, przedstawione zostaną wnioski członków, oraz dopełnione wybory do zarządu i balotowanie nowych członków. — W dniu 24 odbędzie się ogólne zebranie *Strazy ogniowej ochotniczej*. — Na dopełnionych wyborach w kasie przemysłowców łódzkich wybrano na reprezentantów pp.: K. Asta, A. Dieringa, Z. Jarzębowski, A. Körpersa, Z. Steigerta i R. Zacherta. — *Dla biednej działwy* Łódź robi co może. Za inicjatywą znanego tu powszechnie z zacnej swej działalności p. Wł. Wizbeka urządzone zostały w r. b. kolonije letnie dla słabowitych dzieci chrześcijańskich. Pod wpływem znów strasznego odkrycia nowej fabrykantki aniołków agituje się nader energicznie projekt założenia *przyszlaku dla podrzutków*. — *Rok szkolny* skończył się w gimnazyjum żeńskim w d. 17 b. m.; w dniu 18 odbyło się zakończenie tegoż roku w gimnazyjum męzkim, a d. 19 w szkole rzemieślniczej łódzkiej.

TEATR ŁÓDZKI

w Piotrkowie.

W ubiegłym tygodniu, w poniedziałek, wtorek i środę, mieliśmy 3 gościnne przedstawienia teatru łódzkiego i po raz pierwszy ujrzelśmy na tutejszej scenie: „Prawa serca“ K. Zaleskiego — „Wejście w świat“ Z. Przybylskiego — i „Bawidełko“ E. Lubowskiego.

Co do pierwszej z wymienionych sztuk to takowa zrobiła u nas — pomimo wybornej gry artystów łódzkich — kompletne i trzeba przyznać zasłużone fiasko. Naśladownictwo Ibsena, bynajmniej nie powiodło się zasłużonemu autorowi tytułu innych daleko lepszych komedji oryginalnych polskich; jest to dlań nauka na przyszłość, żeby chodził własnymi drogami. „Prawa serca“ jak już słusznie ktoś zauważył,

nazwaiby raczej należało „Prawami występku“ — o co wreszcie sprzeczać się nie będziemy, gdyż zależne to jest od punktu osobistego zapatrywania, ważniejszą dla nas kwestyją stanowi brak w tym najnowszym utworze Zaleskiego wstawki niemiłej akcyi, a natomiast nadmiar niepotrzebnego rezonowania, zbytnia długość dyalogów, rozwickłość aktu pierwszego, melodramatyczność trzeciego, niecelowość zakończenia w akcie 4-ym. Zprawdę, „Prawa serca“ wydają się raczej śmiałą próbą początkującego talentu, niż dziełem wytrawnego pisarza, jakim bezspornie uznać należy Kazimierza Zaleskiego. Pomimo to, artyści obili co mogli: Pani Janowska, p. Dobrzański i p. Kopezewski (w trzech głównych rolach: Ludwika Wirskiej, Piotra Traszaka i Leopolda Wernera) grali wysoce inteligentnie, od początku do końca logicznie i mieli chwile prawdziwej podniosłości tragicznej; pan Staszowski w roli obłąka Wirskiego w głównej jej scenie w akcie trzecim, umiał wykrzesać prawdę i zrobić prawdziwe na audytorium wrażenie; pan Trapszo, w kamieńnej roli żurłoka Parajskiego, ciągle rozśmieszał, choć się na to nie silił; jedynie tylko pani Siedlecka, jako angielska, Miss Watson, zrobiłbyśmy zarzut przesady i karykatury, której każdy artysta jak ognia wystrzegać się powinien. Wogóle gra artystów była bardzo poprawna i powszechnie też zyskała sobie uznanie.

„Wejście w świat“ Przybylskiego — to całkiem inny rodzaj. O ile „Prawa Serca“ wkraczają w sferę dramatu, o tyle tu mamy przed sobą komedyję lekką, możnaby rzec fraszę głąby nie poważniejszej tu i owdzie sceny, owiane serdecznem ciepłem uczucia i nacechwane głębszą znajomością codziennych stosunków życia. „Wejście w świat“ nie odznacza się wprawdzie oryginalnością, bo mimowoli przypomniało ono każdemu w części „Pierwszy Bal“ tegoż autora; w części „Otwarty dom“ Bałuckiego; ztem wszystkiem — jest to robota niezła i dość się naszej publiczności podobala. Z osób grających, palma pierwszeństwa należy się niezaprzeczenie pannie Wyrwicz (Zofii Rapińskiej); starych Rapińskich grali bez zarzutu p. Trapszo i p. Bartoszewski; pierwszy zwłaszcza umiał jak zwykle stworzyć prawdziwy typ poczciwego, a niepotrzebnie na bruk miejski przeniesionego szlachcica, typ, wolny od wszelkiej przesady i pełen prawdy. Gra pana Dobrzańskiego w roli Stanisława Haleniewskiego, była pełna szlachetności i zapala, a w scenie końcowej aktu 2-go dosięgła wyżyn istotnego arcyzmu. Wreszcie p. Staszowski w roli jego ojca (Adama Haleniewskiego), pp. Siedlecew jako Szastalscy i p. Kopezewski, jako (Michał ich syn), dopełniając się nawzajem dobrą grą, tworzyli całość doskonałą.

Odegrane we środę „Bawidełko“ zajęło zgromadzoną dnia tego w teatrze publiczność daleko więcej niż dwie poprzednie sztuki; trzeba też przyznać niepoślednią sztukę tej wartości. Choć raz w niej zbytnia miejscami rozwickłość, skutkiem zadługich, zwłaszcza w 2-eh ostatnich aktach opowiadań i dyalogów osób działających (co pokazuje się, jest wadą wszystkich niemił naszych autorów) — to jednak rzecz sama jest pomyślana głęboko, przeprowadzona logicznie od początku do końca i treść jej dotyka bardzo ważnych stosunków obyczajowych i wychowawczych. Słuchacz przeto śledzi wątek sztuki do końca z prawdziwem zajęciem i nie wychodzi z teatru z zupełnie pustą głową i niesmakim, jak to bardzo często się zdarza. P. Janowska w roli tytułowej „Bawidełka“ zasłużyła sobie na wysokie nasze uznanie i podziw nad swym iście dramatycznym talentem. Tak skończoną grę na scenie prowincjonalnej dawnymi nie oglądali; z największych trudności roli (a jest ich niemało) potrafiła wyjść zupełnie zwycięzko! Artystka ta nie popelała nigdy fałszu ani w akcyi ani w dykcyi — jest to artystka zupełnie skończona i prawdziwa. Wobec tego, musimy tylko popieszyć jeszcze ze słowami uznania dla gry pp. Kopezewskiego (hr. Stefana), Dobrzańskiego (w roli Sośniaka) i pp. Siedleckich; gra innych artystów i artystek kompletnie zbladła wobec gry pani Janowskiej. M. D.

Z Miasta i Okolic.

— *W miejscowym gimnazyjum* akt uroczysty — z powodu prawdopodobnie znacznej liczby warunkowych promocyj i tak zwanych powakacyjnych — „poprawek“ — odłożony został na po wakacyjach. Dlatego to, nie będąc w możności podać w tej chwili, ilości uczniów promowanych i nagrodzonych każdej poszczególnie klasy, ograniczyć się jesteśmy zmuszeni do zamieszczenia listy uczniów klasy VIII, którzy otrzymali patenty. A mianowicie: ukończyli tutejsze gimnazyjum w tym roku: Altenberg Otto, Habich Edward, Hemerling Juljan, Szalkowski Władysław, Krasowski Jan, Kraszewski Wacław, Leontjew Konstanty, Nowakowski Tadeusz, Olewski Władysław, Rybnikow Sergijusz, Ślubowski Stanisław, Turski Antoni, Walewski Władysław, Wasiljew Leonid, Wasserewig Maksymiljan

i Żebrowski Bronisław (ten ostatni z medalem złotym).

— *Na pensyi* IV-klasowej żeńskiej Leontyny Rajskiej w dniu 19 b. m. odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego, na którym następujące uczennice nagrodzone zostały: z klasy wstępnej nagrody *pierwszego stopnia* otrzymały: Barańska Zofija, Szymańska Janina, z klasy I-jej Żyźniewska Zofija i z klasy II-jej Krzemieniowska Helena. List pochwalny otrzymała Zaleska Bronisława, uczennica klasy drugiej. Zapis uczenie na rok przyszły rozpocznie się d. 10 (22) sierpnia, lekcye 20 (1) września.

— *W gimnazyjum częstochowskiem* w ośmiu klasach znajdowało się przy końcu roku szkolnego 1892/3 264 uczniów. Z tych otrzymało promocyję do klasy wyższej 150, pozostało w tejże samej klasie 47, — 53 otrzymało promocyję warunkową, 2 zaś wydalono z powodu nader niedostatecznego postępu w naukach. W klasie pierwszej na 52 uczniów otrzymało promocyję czystą 38, warunkową 6, pozostawiono na rok drugi 6, wydalono 2-ch. W klasie drugiej na 41 uczniów promowano 21, warunkowo 10, — 10 pozostało na rok drugi. W klasie trzeciej na 49 uczniów promowano 23, — 13 zobowiązano do egzaminu powakacyjnego, a 13 pozostawiono na rok drugi. W klasie czwartej na 36 uczniów otrzymało czystą promocyję 21, — 8 warunkową, a 7 pozostało na rok następujący. W klasie piątej na 27 uczniów promowano 14, — 7 zobowiązano do egzaminu powakacyjnego, 6 pozostawiono w tejże klasie. W klasie szóstej na 31 uczniów 19 otrzymało czystą promocyję, 7 naznaczono egzamin powakacyjny, a 6 pozostawiono na rok następujący. W klasie siódmej na 16 uczniów 14 otrzymało promocyję do klasy VIII, 2 naznaczono egzamin po wakacyjach. W klasie ósmej było 12 uczniów, którzy wszyscy otrzymali patenty dojrzałości, a mianowicie: Serini Karol (z medalem złotym), Gejewski Dymitr, Witoszyński Mateusz, Truskowski Jan, Luniewski Karol, Jeleński Władysław, Pietrzykowski Zdzisław, Briuchanow Włodzimierz, Krzan Józef, Krone Ferdynand, Kozakowski Stanisław, Broniatowski Pinkus. W klasie wstępnej z 56 uczniów pozostawiono na drugi rok 5, — 4 wydalono, promowano do klasy I 42. Co do pozostałych, kwestyja przyjęcia ich do klasy I rozstrzygnięta zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Nagrody otrzymali z klasy wstępnej: Modrzejewski Stanisław, Wolfke Mieczysław; z klasy I Pierwocha Andrzej; z klasy II Neufeld Daniel; z klasy III Nikifin Aleksander.

Listy pochwalne otrzymali, w klasie I Skulski Jan, Szymczyk Jan, Michałowski Jakób Wacław, Janowski Wacław, Kaleński Wiktor, Zagórski Leon; w klasie II Figiel Władysław, Dachnowicz Andrzej, Morawski Kazimierz, Dytrych Włodzimierz; w klasie IV Zimnawoda Berek; w klasie V Broniatowski Henryk.

Podarunki za postęp w kaligrafii i rysunkach otrzymali: w klasie wstępnej Modrzejewski Stanisław, Sulikowski Wiktor; w klasie I Pierwocha Andrzej, Służalek Władysław; w klasie II Weiss Stanisław, Gruszczyński Michał; w klasie III Kowalski Stanisław.

— *W szkole miejskiej* 6-o kursowej prywatnej, zostającej pod kierownictwem p. J. Lamparskiego w Częstochowie rok szkolny zakończył się w dniu 22 b. m. Z ogólnej liczby 142 uczniów zapisanych w ciągu roku szkolnego 189²/₃, ubyło dla różnych przyczyn 21, a mianowicie: 11 dla niewiadomych przyczyn, 4 zdawało egzamin w miejscowym gimnazyjum, nie stawiało się do egzaminu 4, zmarł 1, wydalono za złe sprawowanie się 1. Z ogólnej liczby 121 uczniów egzaminowanych otrzy-

mało promocyje do klas wyższych 65, wyznaczono egzamina po wakacjach 22; pozostało w tejże klasie 34 czyli nie promovano do klas wyższych 28%. Otrzymali nagrody 1-go stopnia, z kursu 1-go: Heinzelman Paweł, Hartman Ludwik, Ziemiński Sobiesław i Cieszkowski Michał; z kursu 2-go Karpiński Zygmunt; z kursu 3-go Gielzak Bronisław, z kursu 5-go Myszkiewicz Stanisław. Otrzymali pochwały: z kursu 1-go: Markiewicz Abraham, Szafnicki Maryjan; z kursu 2-go: Kott Walenty i Goldman Seweryn; z kursu 3-go: Kamocki Stanisław i Helman Aleksander; z kursu 4-go Goldman Adolf i Szmigiel Aleksander. Uczniowie 6-go kursu: Wardejn Czesław i Schmidt Jan otrzymali tymczasowe świadectwa od inspektora Piotrkowskiej Aleksandryjskiej szkoły miejskiej, iż zupełnie zadawalniająco złożyli egzamin z całego kursu rządowej szkoły miejskiej. Po przeprowadzeniu wszelkich formalności świadectwa te będą zamienione na aktualne dowody, które dają prawa też same co i patent z ukończenia szkoły rządowej miejskiej. Czesław Wardejn i Jan Schmidt są pierwszymi uczniami kończącymi szkołę p. Lamparskiego, która egzystuje dopiero od 1888 roku.

— **Rekord.** Amatorowie welocypedowego sportu w Częstochowie, za inicjatywą właściciela tamtejszego cykłodromu p. Wodzyńskiego, urządzają w dniu 2 lipca welocypedowe corso wzdłuż alei, a następnie rekord na szosie Częstochowa-Kłobuck (tam i z powrotem wiorst 32). Życzeniem welocypedystów częstochowskich jest, aby w obu tych zabawach przyjęli jak najbliższy udział welocypedyści z innych miejscowości gubernii, jakoto z Piotrkowa, Będzina i Sosnowca. Stający do wyścigu na szosie i wygrywający go—będą obdarzeni na pamiątkę 3-ma nagrodami: nagroda 1-sza album grające do fotografii; nagroda 2-ga dzwonek stojący z brązu, w kształcie cyklisty; nagroda 3-cia srebrny ekriatur (przybór do pisania).

— **Wobec rozpowszechnienia** się w Piotrkowie sportu welocypedowego, uczuwać się daje dotkliwy brak składni, nietyle kompletnych rowerów, ile poszczególnych do nich dodatków: laterek, zatyłek do szpierut, płaszczyków nieprzemakalnych do podróży, torb do rzeczy, gumy do kół, pedałów, kleju etc. etc. Nadto koniecznym jest, aby który z zdolniejszych rzemieślników (np. p. Luft lub p. Żmigrodzki) wtajemniczył się w sztukę niklowania uszkodzonych lub nowopodorabianych części, jakoto: hamulców, pedałów, mutr etc. etc. Dorobić i dopasować każdą część roweru, złożyć i wyregulować rower p. Luft (ślusarz-mechanik) doskonale potrafi; niechby zatem zechciał pomyśleć i o tem, o czem wyżej mowa.

— **W Częstochowie** powstał pierwszy sklep chrześcijański towarów łokciowych, a założyła go wdowa po niedawno zmarłym nieodżałowanej pamięci kasyjerze tamecznej stacji drogi żelaznej s. p. Ziemińskim. Sądźmy, że jak nieboszczyka otaczał zawsze powszechny szacunek i miłość, tak obecnie handel pozostałej po nim wdowie stałym cieszyć się będzie poparciem miejscowej inteligencji; z drugiej zaś strony, właścicielka jego doborowemi towarami, gustem, przystępnemi cenami i troskliwym prowadzeniem interesu, potrafi zwalczyć wszelką możliwą konkurencyję. Uczciwa taka walka—wyszła w Piotrkowie na dobre i zakończyła się zwycięstwem niejednej nowej firmy.

— **Teatr amatorski.** D. 11 b. m. grono amatorów odegrało w Sosnowcu trzy jednoaktówki: „Na ulicy“, „Biała kamelija“ i „Łobzowanie“. Amatorzy doskonale wywiązali się z ról swoich, zwłaszcza rola Protazego w „Łobzowaniu“ wykonana była artystycznie. Nie oszczędzono

oznak zadowolenia i uznania tym, którzy czas i pracę swoją poświęcili. Dochód brutto wynosił rs. 185, które po potrąceniu kosztów przeznaczono na budowę tamtejszego kościoła parafjalnego.

— **Ruch zbożowy** na rynku miejscowym w Sosnowcu, jak piszą pod d. 7 b. m. do „Kur. War.“ ustał zupełnie. Ekspert bardzo słaby. Niektóre gatunki zboża, jako to: pszenica, żyto i owies wcale się do eksportu obecnie nie nadają; inne znowu, jak: groch, gryka, makuchy i otręby, chociaż są notowane na giełdzie w Gliwicach, mają jednak mało obrotu. Natomiast nierogaczyna ma popyt; prawie co tydzień wywożą ztąd 1,200—2,000 wieprzy, przeznaczonych głównie do rzeźni w Katowicach i Bytomiu, które korzystając ze służącego miastom pogranicznym prawa, nie przepuszczają w dalsze okolice żywego inwentarza.

— **Komisja sanitarna** w Sosnowcu złożona z miejscowych lekarzy i obywateli, wzięła się energicznie do uporządkowania miasta. Na wstępie zamknięto kilka studzien, nie posiadających odpowiedniej wody do picia.

— **Do komitetu** budowy kościoła w Sosnowcu wybrano fabrykanta p. Dietela oraz pp. Weigentera, Mosura i ks. Milberta.

— **Kupcy, fabrykanci** i obywatele sosnowiccy obradowali nad sprawą starań o zmianę osady Sosnowice na miasto. Sprawa posuwa się naprzód.

— **Ospa i dyfteryt** w Sosnowcu pomiędzy dziećmi w dzielnicy, zamieszkałej przez ludność uboższą, grasują złośliwie.

— **Do komitetu** mającego się zająć zaczęciem budowy kościoła w Zawierciu, na co pozwolenie władzy już otrzymało, oraz zbieraniem dalszych składek, wybrano pp.: Grodzkiego, Parniewickiego, ks. Żmudowskiego, Sawickiego, Marynowskiego, Borkowskiego, Szczygła i Szafruga.

— **Majówka.** W Pabjanicach w d. 15 b. m. za staraniem miejscowych nauczycieli i przy poparciu materyjalnym pani Teodorowej Ender, odbyła się zbiorowa majówka dla uczących się dzieci. W łasku miejskim zebrało się około 500 drobiazgu płci obojej, które przy dźwiękach muzyki, na świeżem powietrzu nader miło spędziły czas wśród zabawy. Po powrocie do miasta spalono ognie bengalskie.

— **Skarb.** Włościanin wsi Mikołajewice w pow. łaskim. Dyonizy Jarociński, kopiąc piasek na własnym swoim gruncie, znalazł skarb, składający się ze starych monet srebrnych i kawałków srebra, wagi wogóle 8 funtów i 4 luty.

— **(Nadestane).** Szanowny Redaktorze, czyby się nie dało za pośrednictwem twego pisma poruszyć projektu, by przy ustanawianiu budżetów miasta, oznaczać zawsze, jakąś niewielką sumkę na kupno biletu loteryi klasycznej. Kasa miejska nie poczułaby prawie drobnego wydatku, a przecież nie sposób, by gwiazda szczęścia nie uśmiechnęła się, co jakiś czas jednemu choćby z miast naszej gubernii, co wpływałoby stopniowo na podniesienie jej dobrobytu. Małe miesciny mogłyby kupować, choćby po połowie lub ćwiartec biletu. Racz przyjąć i t. d. K.

— **Przekupki** coraz to śmielej i zuchwalej agitują na targach naszych. Kurczęcia naprzykład dostać od kobiety wiejskiej z pierwszej ręki jest niesposób, za to żydzi z pełnemi ich kojcami zalegają targ i sprzedają je po niepraktykowanych nigdy w Piotrkowie cenach. To samo dzieje się z rakami, jajami i t. p.

— **S. p. Anna Skrobanek,** żona dyrektora miejscowej szklarni, znana tam powszechnie ze swej dobroczynności, zmarła w d. 30 z. m., w wieku lat 32.

— **Zmiany służbowe.** Inspektor

podatkowy p-tu częstochowskiego, radca honorowy, ks. Golicyn przeniesiony został na takąż posadę do Petersburga, a na jego miejsce mianowany kandydat do posad sądowych przy moskiewskim sądzie okręgowym, sekretarz kolegijalny, Aleksander Iwanow. P. o. sekretarza p-tu noworadomskiego, sekretarz gubernijalny, Eugenijusz Suchecki—referentem tegoż p-tu, a na jego miejsce—młodszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim Franciszek Loga.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie kwietnia 1893 r. było pożarów 17. W tej liczbie: z podpalenia 5; z nieostrożności 1; niebalego utrzymywania kominów 1; z przyczyn niewiadomych 9. Straty wynoszą 15,740 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; samobójstw 2; znaleziono 1 trupa; dzieciobójstw było 1; porażeń 4; kradzieży 11.

OD REDAKCYI.

Ze względu na niezalatwione dotąd przez niektórych, zamiejscowych naszych prenumeratorów, rachunki kwartalne, zanim zdecydujemy się upomnieć o nasze należności pod adresami wzmiankowanych osób w naszych „Listach od Redakcyi“ (drukowanych zwykle w końcu gazety)—prosimy o spieszne w ciągu bieżącego miesiąca zalatwienie takowych.—Przypominamy, że kończy się kwartał II, i z dniem 1 lipca rozpoczyna się już kwartał III r. 1893.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 28 czerwca (10 lipca) w magistracie m. Częstochowy na: 1) 3-ch letnią dzierżawę utrzymywania w porządku mostów miejskich, od sumy 84 rs. 50 kop. rocznie in minus, 2) na 3-ch letnią dzierżawę trawy w parku Janogórskim, od sumy 140 rs. 20 kop. rocznie, in plus.

— 15 (27) czerwca w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę w ciągu 1893 (4) r. szosy na noworadomsko-przedborskim trakcie 1-go rzędu, a mianowicie:

1) na budowę 2-ch wiorst szosy na 22 i 23 wiorście oraz mostu, od sumy 7,093 rs. 51 kop. in minus.


2) na budowę 1,016 sążni szosy na 17, 18 i 19 wiorście tegoż traktu, od sumy 6,982 rs. 2 kop. in minus.

Kronika giełdowa.

20 Czerwca.

Nie mamy nic do powiedzenia odnośnie do kursu rubli. Ucierpiał on tylko nieco wskutek zamieszania wywołanego wyborami do parlamentu niemieckiego. W zasadzie jednak niższa rubli nie jest przewidywana. obroty weksłami zagranicznymi są bardzo małe. Bardzo słaby ustrój panuje dla papierów publicznych skutkiem zupełnego braku nabywców. Ceny idą też na niższe. Dotknęła ona głównie listy m. Warszawy ostatnich seryj, które straciły 1/2% przy silnem zaofiarowaniu. Z starszych emisyj tylko pierwsza nieco lepiej się trzymała. Listy ziemskie po 4 1/2% kupowano po 98.60 do 98.70 w umiarkowanych sumach; gdy zaś pięć procentowe po 100 30 wbrew oczekiwaniu były ofiarowane. Ani te listy, ani warszawskie miejskie nie są droższe. Oblig. kanalizacyjne po 101.35. Listy łódzkie po 101 i wileńskie po 101.10 nie znajdowały nabywców. Obniżyły się też listy likwidacyjne do 98.10 za duże i 98.70 za małe sztuki. Pożyczki wewnętrzne jednostajnie trzymały się na poziomie 95.50 za pierwszą i 95.15 za następną emisję. Bez życia były obroty pożyczkami wschodniemi, które po 101.75, sprzedawano by w drugiej i po 103.75 w trzeciej emisji. Zdrożały nieco pożyczki premiiowe. Pierwsze do 247, druga do 224, szlacheckie bez zmiany 194. Akcyjami mało się zajmowano. Banku Handlowego po 403. Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono za marki 46.50, za franki 37.75, za guldeny 77.25.

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

 Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

KANTOR KOMISOWY „Monopol”

Warszawa Senatorska 28

Rekomenduje bony, gospodynie, damy do towarzystwa i podróży, oficjalistów gospodarczych.

Świadczenia biuro sprawdza. Przyjmuje w komis **wszelkie produkty i wyroby gospodarcze**, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży majątków**, wynajduje dzierżawy, dostarcza **machiny i narzędzia rolnicze i t. p.**

KOMISOWE BARDZO UMIARKOWANE po dokonaniu transakcyi. (3-1)

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-8)

Dla dzieci i osób nieznoszących oleju rycynowego

Oleum Ricini aromatisatum

Olej Rycynowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO w Warszawie.

Sprzedają we fiaskach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, we wszystkich aptekach i składach aptecznych. (Raj. i S-ka № 3093) (6-3)

Willa Uszczyn

położona przy suchym lesie—cały dom z kilku pokoi, kuchni, a nawet stajni **do wynajęcia**, za cenę umiarkowaną, wraz z ogródkiem angielskim. Odległość od Piotrkowa wiorst 4. Wiadomość w Witowie u Zarządzając.

Necessaire

z pieniędzmi i różnemi drobnemi notatkami, zostawiony w d. 13 maja r. b. w sklepie M. Popowskiej jest do odebrania w redakcyi „Tygodnia” za zwrotem kosztów ogłoszenia? (0-6)



Kawior ziarnisty wiślany,

Jesiotr świeży wiślany,

Masło śmietankowe, z dominium **Wilkoszewice**,

Czereśnie zagraniczne,

Otrzymuje codziennie świeże **Skład**

Win Józefa ROGÓLSKIEGO (3-2)

w Piotrkowie.

L. Ogórkiewicz i J. Zagórny

Ślusarze

FABRYKA KRAKOWSKIE PRZEDMIERSCIE №44

Skład, Trębacka № 2

w Warszawie

Polecają swoje wyroby; tamże

znajdą zajęcie

ZDOLNI ŚLUSARZE

Cenniki ilustrowane na żądanie franco. (6-3)

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE”

KOSIARKI „STALOWE”

nowej ulepszonej konstrukcyi

polecają:

Wyłączni Reprezentanci

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa Miodowa 4.

(W. B. Ogł. № 5,940).

(7-4)

WINOTŁOCZNIA R. MOROZOWICZA

produkuje wina z czystego soku winogronowego bez przymieszek spirytusu, farb, gliceryny, sztucznych zapachów i t. p. Wszystkie wina oczyszczone są filtrem systemu Pasteura i sterylizowane, a więc w zupełności wolne od wszelkich bakteryj. **Zwraca się główną uwagę na białe wino w cenie 35 kop.**, które dobrocią i taniością zdobyło sobie uznanie powszechne.

Wyłączna sprzedaż na Piotrków w handlu **W-go Świdwińskiego ulica Kaliska (Petersburska)** w domu D-ra Ronthalera. (W. B. Ogł. 5856) (10-5)

FABRYKA WÓD MINERALNYCH

Magistra Farmacyi

W. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie ul. Miodowa № 3

Powołując się na ogłoszenia, robione przezemnie od lat 30, zaświadczam niniejszem, że wody mineralne były i są zawsze przygotowywane u mnie na wodzie dystylowanej, do czego obecnie wszystkich fabrykantów obowiązuje prawo i dobrze zrozumiany własny interes.

Składy wód mego wyrobu znajdują się w aptekach: Biehlera, Huberta, Kuśmierskiego, Kucharzewskiego, Więckowskiego, w aptece własnej oraz w sklepach moich specjalnie do tego urządzonych, nadto: **w Składach Aptecznych: J. ZARSKIEGO w Piotrkowie**, Silberbauma w Łodzi, Kohna w Łęczycy, Płačekiego w Siedlcach.

(7-4)

W. KARPIŃSKI.

GRABIE KONNE „TIGER”

oryginalne amerykańskie

z fabryki

I. W. STODDARD & C. DAYTON

ulepszone, wzmocnione

polecają:

Wyłączni Reprezentanci

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

(W.B.O. № 5937)

Warszawa, Miodowa 4.

(5-4)

Nazajutrz okręt „Republika”, unoszący do Europy Lelię Montalidę i odwołującego ją Maksyma. Na pokładzie tegoż samego okrętu odjeżdżała również wdowa po Gabryeli Oriadze z dziećmi. Po strasznych przeżyciach ostatnich dni, Anita pragnęła przedewszystkiem opuścić mijsca, w których tylna doznała zamartwień i smutku ukrojonego na łonie rodziny. Ostatecznie uregulowanie interesów i zwrocenie Dolores całego pozostałego jej po mężu majątku polecił Balterdenowi, który też zaraz nazajutrz stawił się w domu bratobliwnym i zajął widzenia z Dolores.

W pierwszym salonie przyjęła go Małgorzata. — Masz pan dziś bardzo uroczyście minę — powiedział, ścisnąwszy dłoń zaanego Belgę. — Pierwszy raz widzę pana tak poważnym.

XXXVIII

— Oto cena zbrodni. Nie zarobiam tych pieniędzy i oddaję je. Gwałtownym ruchem odrzuciła rękę parawanki, sztuki złota rozsypały się po sieni, a Lelia pobiegła dalej, gnana wyrzutami sumienia, które odtąd nie miały jej już nigdy dać spokoju.

— Ależ ona nie żyje! — zawołał. — Nie żyje? — Gastonie, czy ty się nie mylisz? Położyła rękę na sercu dziewczęcia; napóżno jednak, nie poczucia najbliższego drżenia. — Smierć ta straszna na niej zrobiła wrażenie.

— Patrz pani! — patrz zawała, zbliżając się do Lelii, — oto ofara twej zemsty. Ukłasyła ją na dziedzię, którą rozczarowanie przybrała śmiercią. Chodził przyzywać jej się i zapamiętał ją na wieki. Niech obraz ten sięga cię do końca życia. Gdyby ty, byłabyś dotąd szczęśliwą. A teraz wyjdź pani, wyjdź, oddal się i sięgaj dalej po drodze życia swego wyściepki, aż do dnia kary... która nie minie nikogo!

— Ależ, na miłość Boga, Gastonie, ratuj ją! — Mówiam ci, że się otruła... wezwij doktora! — Gaston oprzytomniał. — Otrula się? — powtórzył. — Czemu? — Zjadła kwiaty datury. — Zgnębiona jest w takim razie. — Podszedł bliżej, ujął na ręce sztywniejące zwłoki Lindy i zanosił je na łóżko.

— Ależ ona nie żyje! — zawołał. — Nie żyje? — Gastonie, czy ty się nie mylisz? Położyła rękę na sercu dziewczęcia; napóżno jednak, nie poczucia najbliższego drżenia. — Smierć ta straszna na niej zrobiła wrażenie.

— Patrz pani! — patrz zawała, zbliżając się do Lelii, — oto ofara twej zemsty. Ukłasyła ją na dziedzię, którą rozczarowanie przybrała śmiercią. Chodził przyzywać jej się i zapamiętał ją na wieki. Niech obraz ten sięga cię do końca życia. Gdyby ty, byłabyś dotąd szczęśliwą. A teraz wyjdź pani, wyjdź, oddal się i sięgaj dalej po drodze życia swego wyściepki, aż do dnia kary... która nie minie nikogo!

leż pieniądze ukryte przez don Ruodriguez'a w Paragwari”.

— „W wiadomym ci klejnocie”!.. Ah! tak, znała go wybornie Dolores. Plez to razy ojciec pokazywał jej piękną bransoletę matki i uczył jak ją otwierać.

Z pośród rozłożonych na stole klejnotów wybrała gładką złotą obrączkę, zdobną bukietem kwiatów i podała ją Małgorzacie.

— Oto jest klejnot ze skrytką, może go pani spróbuje otworzyć?...

Małgorzata obracała długo w ręku złotą ozdobę, naciskając różne jej miejsca i szukając napróżno spojenia!

— Nie męcz się pani dłużej, nie odnajdziesz napewno sprężyny!

Wzięła szpilkę i nacisnęła nią maleńki guzieczek, ukryty w głębi kielicha jednego z kwiatów. Bransoleta w jednej chwili rozłożyła się na dwa równe pierścienie; pomiędzy nimi Dolores ujrzała cienki pasek papieru, gęsto zapisany, znanym jej dobrze charakterem ojca.

— Ile mogło być schowane w Paragwari? — spytała Loli.

— Mniej więcej drugie tyle co w naszej izbie czeladniej.

— Jesteś zatem jedną z najbogatszych dziedzi-czek?

— Będę nią jeśli Kopatez był uczciwszym od Gabryela Oriagi. Wszak i on znalazł miejsce, w którym skarb ukryto.

— Musiałam się omylić—szepnęła włoszka.—To nie tu. Pokój jest zbyt elegancki... Niema kołyski...

Zwraca się, by zapytać Carmen i spotyka się oko w oko z hrabiną.

— Małgorzata!.. Małgorzata tutaj! — zawołała przerażona.—Ah! więc ta nędznica zdradziła mnie!

— Ciszej!.. Przedewszystkiem proszę uszanować sen tego biedactwa!—odpowiedziała jej ze spokojem Małgorzata, wskazując na spoczywającą w półleieniu, na łóżku Lindę.—Niechże choć przez chwilę zapomni udrczenia, które z twojej winy znosi. A teraz proszę mi odpowiedzieć, czego pani chcesz w moim domu? Po co tu przysłała?

— Po co tu przysłała? — zasztydziła zuchwale Lelia.—Przysłała po to, by zabrać ze sobą Lindę i jej syna, by ich obronić przed tobą.

— Przedemną, chcesz ich bronić?

— Tak, przed tobą. Ty chcesz rozdzielić matkę z synem. Ja połączę ich ze sobą... zabiorę ich ze sobą do Europy i uszczęśliwię ich... Bo nakoniec ja kocham te dwie istoty, któremi przez tłułgie miesiące opiekowałam się dla zemsty mojej, kocham ich i mieć ich muszę.

Podniesiony głos Lelii, zarówno jak i prąd świeżego powietrza, który wpadł przez otwarte drzwi do pokoju, orzeźwiły chwilowo umierającą. W pierwszej chwili nie wiedziała, co się z nią dzieje, nie mogła rozróżnić ani twarzy, ani głosów rozmawiających ze sobą kobiet. Wpływ powietrza działał coraz silniej. Oprzytomniała chwilowo i ostatnie słowa Lelii zro-

— Bo też przychodzę dziś do państwa, nie ja-
ko sąsiad i przyjaciel, ale jako pełnomocnik i wy-
staniec pani Orięga, która poleciła mi spełnić pewne
zobowiązania, względem przyjaciółki pani.
Dolores stanęła w progu i powtórła serdecznie
gościu.
— Uciekam ztąd — przemówiła Małgorzata —
gdz się nie cierpię rozmowy o interesach.
— A więc my o interesach mówić będziemy ze
sobą, panie Edwardzie?
— Tak pani; przychodzę tu z pełnomocnictwem
wody po Oriędze. Przychodzę zapewnić ją, że jak-
kolwiek po zlikwidowaniu interesów, majątek pani
Anity wynosi zaledwie sześćkroć sto tysięcy franków,
rodzice jej dopracę ehętnie pozostałą sumę.
— Nie panie, sumy tej nie przyjmę. Jeśli pa-
ni Orięga chce oddać mi pół miliona, stosując się do
ostatniej woli męża wezmę je; drugą jednak połowę
skradzionej mi sumy, z mojej winy zniszczyli Indy-
janie. Odebrałam więc już wszystko, co mi się na-
leżało; choć Bóg widzi, że nie o pomśzczenie strat
materjalnych chodzę do pani, gdy straszna kara usi-
łowata sięgnąć na głowę Gabryela. Chodzi mi te-
raz tylko o to, bym odebrał mogła klejnoty po ma-
— Nie panie; nie życzenia, ale stanowczą moją
wolę. Nie przyjmę ani grosza po nad to, co mi skra-
dzionem zostało.

— 310 —

— Ah! jak to błogo będzie usnąć i nie obudzić
się już nigdy...
— Boże mój!, czy to możliwe, Lindo! Co ty
mówisz? Carmeni chodź tu przedej, obudź wszystkich
w domu. Po doktoral przedej... przedej!
— On twój!... twój!... strzeż go i kochaj!... Ah!
kochaj go bardzo... tak, jak ja go kochalam... Mar-
celi!... Gastonieli!
Pochyliła głowę i jak podjęta Hilja legła mar-
tywa u nog Małgorzaty.
— Gastonieli!... Gastonieli!
Gaston, uprzedzony przez Carmen, wbiegł do
pokoju.
— Co się stało?—zawołał w progu.
— Patrz!... ona umiera! trzeba ją ratować... Otru-
ła się!
Gaston, wszedłszy do pokoju, nie widział w pier-
wszej chwili Lindy. Lewien był, że mowa była o Leli,
której bladość zdawała się potwierdzać jego przeko-
nanie.
Małgorzata podbiegła ku niemu i wtedy dopie-
ro spostrzegł leżącą na ziemi Lindę. Teraz zroz-
miał. Wyrzuty sumienia... wstyd... upokorzenie, gę-
boka litosć nad leśnym kwiatem, który padł podej-
ty z jego winy, wszystkie te uczucia w pierwszej
chwili odjęły mu przytomność. Nie rozumiał również,
jaką w tem wszystkim rolę odgrywa Lelia, nie wie-
dział jak się zachować wobec Małgorzaty. Stał nie-
pewny, błąd i drżący, patrząc z osłupieniem na zo-
nę, która nękającą nad umierającą, rozcięwała jej
ręce i wołała na nią.

— 307 —

— Ukończenie moja Dolores. W skrytce wiado-
mego ci klejnotu znajdziesz wskazówki, gdzie zna-
— Ze czią do ust je przyłożyła i zaczęła przeglą-
dać. Na jednym z nich wyczytała swój adres. Cała
drżąca ze wzruszeniem, ze łzami w oczach ucałowa-
ła drogie pismo ojca i list wyjęła z koperty. Zawie-
rał on ostatnie pożegnanie Grzegorza Atkinga, a koń-
czył się temi słowy:
— Ależ, proszę, proszę!
— Czy wolno? — spytała — przyjrzeć się wraz
z tobą Lolu, tym prześliznuym rzeczom.
Małgorzata zapukała w tej chwili do drzwi.
— Odebranie klejnotów było prawdziwą dla Dolo-
res radością; z każdą drobnostką, z każdym pierścio-
niem łączyły się dla niej drogie wspomnienia. Tę
oto bransoletę matka jej dostała w dniu ślubu,
tamtą w dniu urodzenia Dolores, inna przysłana jej
została przez ojca do Paryża, ten znów naszyjnik
miała na sobie w pamiętnym dniu pierwszej wi-
zyty u prezydenal...
Dziwna rzecz, że cheiwy na grosz Gabryel, trzy-
mał dotąd te klejnoty, że nie oddał ich do przeto-
pienia, jakby w obawie, że zdradzi się ich posia-
daniem.

— 311 —

— Bądź przeklęta!—powtórzyła Lelia głucho.—
Przeklęta!..
Na zabobonny umysł włoszki, ostatnie słowa
biednej dziewczyny straszne zrobiły wrażenie.
Linda wyczerpana wysiłkiem dostała silnego za-
duszenia i napół martwa osunęła się z rąk podtrzy-
mującej ją Małgorzaty.
— Lindo! co tobie? Dziecko moje, mów, co ci
jest?—wołała, usiłując ją podnieść.
— Daruj mi pani — szepnęła— daruj... nie mo-
głam żyć bez niego... nie mogłam znieść myśli, że
moje maleństwo do ciebie należeć będzie... Zjadłam
kwiaty, które trują i teraz odpoczne... będę spać...
spać wiecznie... bez przebudzenia.
— Co zjadłaś?.. Mów! mów, na Bogal!..
Linda z wysiłkiem otworzyła sztywniejącą już
rękę i pokazała zaciśnięte w nich kwiaty datury.

— 306 —